№ 77. Warszawa, Poniedziałek 9/21 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Pawła B. i Oktawjana W.
Wschód słońca o g. 6 m. 1.—Zach. o g. 6 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciep. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 8 (20) Marca roku bieżące. włącznie, wydano xiążeczek nowych 54, na które, tudzież na dawniejsze w 295 wnioskach złożono rs. 6,429 ko. 45. Na żądanie 204 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 27 kop. 64), rsr. 8,454 k. 47½ i umorzono xiążeczek oszczędności 68. Przeto uczestników 13,471 posiada kapitał rs. 709,972 kop. 71½.

Panie Redaktorze!

Gdy dochodzą mnie wieści o mylném mniemaniu, jakoby przeglądy *Literatury perjodycznéj* każdodziennie w *Kronice* się pojawiające, były redagowane przezemnie, zmuszony jestem prosić ciebie, szanowny Redaktorze, iżbyś w jedném z najbliższych numerów twego pisma, raczył zamieścić niniejsze moje oświadczenie, że wspomnione artykuły nie są bynajmniéj mego pióra.

F. H. Lewestam.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 15 marca 1859 r.

F. Jeśli w państwie Pruskim przemysł do wysokiego stop[illegible] posunięty, wielką gra rolę, a po części dwźignią stanowi życia publicznego, z drugiéj strony wojskowość nie mniéj znakomite zajmuje stanowisko. Z małym bardzo wyjątkiem cała młodzież pruska wdziewa mundur żołnierski, czy to na rok jeden, czy na trzy lata, późniéj wcielona bywa do landweru, a takim sposobem na całe życie zachowuje pewne piętno wojskowości, poczytuje się za część całéj siły zbrojnéj. Lata w szeregach wojskowych przepędzone, za zwyczaj miłą zostawują pamiątkę; wszystko, cokolwiek je wspomina, przeto jest pożądane, a dla tego ani wyuczeniu się rekrutów, ani musztrowaniu się tego lub owego pułku, nigdy nie zbywa na wielkiéj ilości przypatrujących się. Starsi przypominają sobie upłynione czasy i krytykują, młodzi— a między nimi spora część gawiedzi ulicznéj — pilnie śledzi każden ruch, każden obrot, a naśladując wszystko, zawczasu zapoznaje się z manipulacją wojskową.

Zamiłowanie owo do stanu wojskowego i w naszéj prowincji jest prawie powszechne, i ostatnie dni niewątpliwy dały dowód tego, bo przy jubileuszach 6go bataljonu strzelców i 11go pułku piechoty tu stojących, publiczność liczny brała udział. Młody xiąże Fryderyk Wilhelm, raczył je zaszczycić obecnością swoją, obchód ich przeto był arcyświetny a wart bliższego opisu.

Dnia na uroczystość przeznaczonego, koszary strzelców wspaniały przedstawiały widok. Nad głównym wchodem potężny orzeł czarny z rozłożonemi skrzydłami chronił niby napis: Niech żyje Król i jego strzelcy! a po bokach bramy festonami gustownie ozdobionéj, pęki chorągwi w kolorach pruskich i szlązkich były poustawiane.

O godzinie 8éj jenerał komenderujący na dziedzińcu koszarnym przemówił do bataljonu szeregiem stojącego, który po wiwatach na cześć króla. xięcia rejenta i tronu panującego, wyruszył do swych strzelnic. Straż pilnująca je, ubrana była w mundur z roku 1809, to jest; w czapki formy skopcowéj, obcisłe spodnie, i we fraki, w czém dość zabawnie wyglądała, ale mniejsza o to, kamraty i tak witali ją radosnym okrykiem. Nastąpiło strzelanie do mety 200 kroków odległości po oddziałach; każden miał po trzy strzały, a najzręczniejszych czekało 21 nagród, składających się z wybornych strzelb, zegarków, i t. d. Pierwszą nagrodę, to jest prześliczną fuzję, przysłał panujący xiążę Altenburgski, niegdyś jako porucznik służący w bataljonie. Po złożonych próbach wprawy, rączy strzelcy posilili się smacznéм śniadaniem, a potém stanęli do szeregu. Dowódca przemówiwszy powtórnie do nich, wziął się do rozdawania nagród, a kamraty uwieńczyli tych, którzy w strzelaniu celowali. Pod dzwięcznym głosem trąb, a w towarzystwie niezliczonéj ilości ludu, korpus wrócił do koszar, gdzie na długich biało pokrytych stołach, parujące półmisy czekały na głodnych. Oficerowie odrębnie zgromadzili się na obiad w sali ubranéj w rozmaite ozdoby myśliwskie (między któremi znajdowały się czaszki dwóch żubrów, z których jeden poległ kulą Zygmunta, króla Polskiego), wieczorem zaś wszyscy, bez różnicy stopnia, brali udział w świetnym balu. Na godne obchodzenie dnia i teatr urządził uroczyste przedstawienie; dano Rozkaz królewski, (do którego wchodzi figura Fryderyka starego) i obóz Walensteina Szylera.

Drugi jubileusz, na dzień następny przypadający, co do obchodu w głównych rysach podobny był do pierwszego, ale odznaczył się przytomnością młodego xięcia, kiedyś jedenastym pułkiem dowodzącego. I tu nie zbywało na paradach, na radosnych okrzykach, na obiadach i na innych jeszcze przyjemnych rozrywkach, cała świetność jednak skrupiała się w balu, na którym pułk xięciu ofiarował album kosztowne, zawierające nazwiska tych wszystkich, którzy jako do niego należący, w latach 1813—1815, polegli na polu sławy, oraz i tych. którzy ozdobieni zostali krzyżem żelaznym lub innym orderem. Najstarszy feldfebel pułku spełnił zdrowie dostojnego gościa, a ten dla wywdzięczenia się, z żoną starego wąsacza, rozpoczął polonez. Wystawić sobie można radość babuni, że taki ją spotkał zaszczyt gdy takiego dostała tancerza; że odtąd z góry tylko patrzyć będzie na mniéj szczęśliwe a zazdrosne współfeldfebelki, więcéj jak pewna, a brać jéj to za złe nie koniecznie można. Mieliśmy w mieście rzemieślnika, któremu król kiedyś podał rękę, a który przysiągł, że od czasu dotknięcia zaszczytnego schwytanéj ręki swéj nie umyje.

Stanąwszy właśnie przy jubileuszach i uroczystościach, nie będzie od rzeczy donieść szanownym czytelnikom, jakim sposobem zamierzają obchodzić w Wejmarze *setnią urodzenia Szylera.* Dyrekcja teatru, zrobiła pierwszy ku temu krok, wydając już teraz program tego wszystkiego, co ma być wprowadzone w czyn pomiędzy 11 a 30 czerwca, więc w błogim czasie, po zielonych świątkach, kiedy świat istotnie, lub niby cierpiący już zaczyna ruszać do wód. Wychodząc zatém z zdrowéj zasady, że sławnego męża, najstosowniéj uczcić w dziełach jego utworów dramatycznych, a to w porządku chronologicznym, jak w swoim czasie wyszły na świat. Rozpoczną się więc, a to w wilję świąt, Rozbójnicy (po skończeniu których

Przegląd Tygodniowy.

Dla czego dzienniki opisują bale, koncerta i zabawy po wielkich miastach? — Korespondenci prowincjonalni i równouprawnienie, — Obawa o opisy balów w Pacauowie. Sztuka i natura. — Dla czego w Warszawie ciemno w najwidniejsze noce, a widno w najciemniejsze. — Nie kupujemy xiążek bo drogie, drogie bo ich nie kupujemy. — Nowości teatralne. — Koncert w Resursie.

Z nieśmiałością bierzemy dziś pióro do ręki z prawdziwą obawą przystępujemy do sprawozdania z ubiegłego tygodnia, do pobieżnego przeglądu życia i ruchu, wypadków i zdarzeń zaszłych w Warszawie. Tydzień, to chwila, to mgnienie oka prawie, cóż się mogło stać ważnego w tak krótkim czasie? gdzie zmiana coby wybitnem piętnem nacechowała znaczenie téj cząsteczki wieczności? Oglądamy się po Warszawie, i miasto to samo co przed tygodniem i dwoma i trzema, i ludzie ci sami i obyczaje ich, usposobienie i życie, i wszystko to samo, nic się nie zmieniło, na pozór przynajmniéj.

A jednak... chwile te, dnie i tygodnie pędem bieżącéj wody tonące w nurcie wieczności unoszą z sobą cząstkę naszego bytu, kilka spełnionych czynów, urzeczywistnionych myśli, i mnóstwo, mnóstwo nieprzebrane najlepszych chęci, piekielnym brukiem nazwanych przez francuzów. Sta, tysiące ich składają się na jeden wypadek znaczący w historji narodu lub ludzkości, sta, tysiące ich upłyną za nim oko badacza dziejów dojrzy zmiany niemi zrządzonéj. Ale każda chwila przyczynia się do niéj, każda nosi w sobie zarodek przyszłości. Dostrzedz go, mikroskopem śledzić powolny jego rozwój niedostępny oku, w ziarnku gorczycznem przewidzić przyszłe drzewo, i liście, i kwiat i owoce, oto zadanie niewdzięcznéj pracy dziennikarza, podobnéj prawdziwie do kręgów na ruchomem wód zwierciedle, nakreślanych kamieniem rzuconym bezmyślną ręką płochego dzieciaka.

Gdzie życie się skupia w palące ognisko, gdzie bliskie zetknięcie wielkiéj liczby ludzi, starcie przeciwnych dążeń, żądz i namiętności ognistemi sypie iskry, gdzie tłum, gdzie gwar, gdzie wesele lub smutek lub boleść gromadzi ciżbę, tam najchętniéj szukamy, tam musimy szukać silniejszych i wybitniejszych cech usposobienia chwili, śladu zawiązków przyszłości. Dla tego opisujemy, dla tego czytamy opisy balów, teatrów, koncertów i innych zabaw po wielkich miastach. Niestety nie zawsze te opisy są udatne, nie zawsze odpowiadają celowi, ale są prawie konieczne i zupełnie usprawiedliwione. Ganić nas można że źle piszemy, że nie widzimy wszystkiego, cośmy powinni widziéć, ale nie wolno nam zarzucać że mówimy o tem a nie o czem innem.

Zawołacie może i słusznie: na co tyle czczéj deklamacji, podobnéj do walki Donkiszota z wiatrakami? nie tłumacz się a mów, my cię sądzić będziem nie podług zamiarów i celów, ale podług wykonania twego; zła to sprawa, któréj przed rozpoczęciem trzeba bronić. Mili czytelnicy i czytelniczki, przebaczcie mi tę obronę pro domo sua, a przynajmniéj wysłuchajcie wprzódy pokornego sługi, bo

Wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie.

Niedawno prowincjonalny korespondent jednego z pism tutejszych, szeroko się rozwodził o karnawale i balach w jakimś zakątku, a to dla tego jak powiada, że my piszemy o karnawale Warszawskim a przeto on ma również prawo pisać o karnawale w Żwańcu i jego okolicach. Rozszerzenie takie przeraziło mnie śmiertelnym strachem. Bo wystawmy so-

posągi Szylera i Getego na placu teatralnym stojące, mają być oświetlone a orszak (zapewne liczny) z pochodniami ma iść z placu wspomnionego do domu niegdyś przez piewcę zamieszkałego i po nich nastąpią Fiesko, Intryga i miłość. Don Karlos, Dzwon w obrazach żyjących z epilogiem Getego do téj poezji dodanym, Obóz Walensteina, Pikolomini, Śmierć Walensteina, Marja Stuart, Dziewica Orleańska, Oblubienica Messeńska i Wilhelm Tell. Jako wstęp do wszystkiego przedstawiona będzie sztuka stosowna, którą Fryderyk Halm ma napisać, a Liszt kompozycją swoją upięknszyć, tudzież wykonają G. Symfonią Beethovena z chórami: Freude Schöner Gotterfunken utworu Szylera.

Obchód ten nie będzie ani pruski, ani austrjacki ani bawarski, i t. p., lecz narodowy, bo bez wątpienia ze wszech stron Niemiec w nim wezmą udział. Za pozwoleniem władz swoich, najpięrwsi artyści dramatyczni oświadczyli gotowość swoją do wystąpienia na scenie, a ktokolwiek pragnie coś nadzwyczajnego widzieć i słyszeć, w oznaczonych dniach powinien udać się do Wejmaru. Mówią, że będą wtedy deputacje z Anglji i z Francji. Jak Shakespeare, tak i Szyler nie pisał wyłącznie dla swego narodu; płody jego geniuszu i każden inny rozumie i uwielbia.

Ale już dosyć o uroczystościach, może już nawet za nadto dla czytających; pożegnajmy się znimi, a popatrzmy troszeczkę, jakie kwiateczki wyszły na łące literackiéj. Co do ilości, nie uderzają one, gronko ich owszém dość jest szczupłe, ale między niemi są niektóre, warte, żeby się zatrzymać przy nich, bliżéj im przypatrzyć się. Przed wszystkiemi tu wspomnieć wypada o *Czarnoxiężniku* Karola Gutzkowa, którego tom trzeci już wyszedł. Utwór ten dziewięć tomów objąć mający, łechciwej bardzo jest treści, a przeto wiele już znalazł i znajdzie wielu przeciwników. — Zadanie nie łatwe, ale imię autora służyć nam może za rękojmię, że rozwiązanie będzie inne, godniejsze, jak niegdyś u Sue'a. Co dotąd mamy w rękach, daje wskazówkę do tego, co nastąpi; zapoznaliśmy się już po części zcharakterami ślicznie a wiernie skreślonemi, rozwinęły się, przed nami cudnie narysowane obrazy życia prowincjonalnego w Niemczech, osobliwie nadreńskiego, a duch, w którym dzieło pisane, bardzo zbliża się do Jean-Paulowskiego, z tą tylko różnicą, że u Gutzkowa przeważa myśl pozytywna, u Jean-Paula zaś przelewające się uczucie. Czarnoxiężnik zresztą, nie należy do rzędu xiążek, które rozgośćiwszy się wygodnie na sofie, po dobrym obiedzie weźmiemy do rąk, aby bawić się literaturą, nim drzemka nastąpi; cały ustrój pisarza, jego sposób myslenia, uczucie i zapatrywanie się na rzeczy takiego rodzaju, że koniecznie wymagają wyższego wykształcenia umysłowego, a tego u zwyczajnéj publiczności często daremnie szukamy. Wyżéj wspomniony Jean-Paul w przedmowie do Siebenkäse powiada, że xiążka nie warta powtórzenia, nie godna też przeczytania; te słowa ściśle dają się zastosować do dzieł Gutzkowa, również jak i do utworów pewnych pisarzy polskich.

Pomiędzy autorami nowéj daty, w pisma których publiczność teraz gustuje, *Bogumił Goltz* zajmuje niepoślednie miejsce. Z pod pióra jego wyszły dotąd: *Życie młodociane*, sielanka biograficzna z Prus zachodnich.— *Parafianin w Egipcie. O kobietach*, a niedawnemi czasy *Człowiek i ludzie*.

Utwory te więcéj od innych zagranicznych, mogą i powinny nas zajmować, gdy autor, obywatel pod Toruniem mieszkający, prowadząc czytelnika do krainy niegdyś do Polski należącéj, otwiera mu chaty wieśniacze i dwory szlacheckie a zapoznaje go ze wszystkiem, co w tychże dzieje i znajduje się. W numerze 171 Kroniki z roku zeszłego, dałem próbkę, jakim sposobem Goltz zapatruje się na rzeczy i sądzi o nich, a mocno obawiam się, że powabne rodaczki za dobre mi tego nie poczytywały, gdyż obok uwielbienia cnót ich ośmielił się i wytykać nie które ułomności.

Krytyka *unisono* unosiła się nad ostatniém jego dziełem, a to spowodowało mnie do przeczytania go również i do przejrzenia dawniejszych jego utworów. We wszystkich spotkałem się z otwartym, naturalnym objawem obrotnego umysłu i pojęcia wytrawnego, warte ocenienia, ale formą— w którą to wszystko ubrał, jakkolwiek ciągle jest oryginalną, (czasem dziwaczną, w niejedném miejscu excentryczną lub fantastyczną) ze stanowiska estetycznego nie zasługuje na imie stósownéj i pięknéj. I wszystkim wolno mówić, ale z zachowaniem tych względów, któreśmy winni czytelnikom; Goltz zbyt często przestępuje granice przyzwoitości i dobrego tonu, używa wyrazów i figur, których sam Göthe obawiał się inaczéj oznaczyć jak kreskami lub kropkami, słowem upodobał sobie jak widać w postaci nieokrzesańca. Aby uwierzyć słowom prawdy, bynajmniéj nie trzeba dać im zwrotu karczemnego.

Jeśli w sposobie przedstawienia i doboru wyrazów Goltz często grzeszy, treść tego co udziela, pod tylu względami jest ciekawa, że mam sobie za miły obowiązek, zaznajomić czytelnika nieco później z niektóremi wyjątkami, tyczącemi się królestwa Polskiego.

Oprócz publicznego *zbioru obrazów* olejnych, miasto nasze mieści w sobie i niektóre prywatne, a między temi ostatniemi zbiory ś. p. Ebersa, tajnego radcy lekarskiego, zaszczytne zajmują miejsce. Obawiano się już, że syn nieboszczyka malarz, w Dreznie żyjący, jako spadkobierca, puści je w licytacji lub pojedyńczo je sprzeda, ale z prawdziwém zadowoleniem dowiedzieliśmy się w tych dniach, że miasto nasze gotowe nabyć pamiątkę wieloletniéj pracy i zamiłowania sztuki po mężu, który znacznie się przyczynił do podźwignienia malarstwa w naszéj prowincji.

Lubownicy obrazów olejnych mają teraz sposobność zapoznania się z szeregiem utworów po części tego rodzaju wybornych. Przyjechał do nas niejaki p. Hagen z Dysseldorfu, z kollekcją składającą się ze stu utworów pędzla Achenbacha, Jakobsena, C. Scheurena, Nokena, Langiego, Schulza, Webera, Roddego, Lotha, Kelca i innych znakomitych malarzy, obejmującą pejzaże, genre, widoki morskie i t. p. Wystawa ta dość odwiedzana, w obecnéj porze bardzo jest stósowna, bo niejako przygotuje publiczność do wielkiéj z początkiem maja następującéj.

Kilka dni temu słynny prof. dr Frerichs, dyrektor zakładu klinicznego, przed wyjazdem do Berlina, gdzie obejmie posadę w ministerjum oświecenia, pożegnał się z kolegami i uczniami. Że opuścił miasto nasze, bolesną jest stratą nietylko dla wszechnicy, do podźwignienia któréj Frerichs znacznie się przyczynił, ale i dla publiczności dla wielu obcych, z dalekich nieraz stron po jego rady śpieszących. Kto po nim zajmie katedrę, nie wiadomo jeszcze; wybór po takim mężu będzie trudny, jak trudne będzie stanowisko jego następcy, przynajmniéj z początku.

Niedawno ogłoszono *wykaz urzędowy szkół* w państwie pruskiem, podług którego Szląsk w r. z. na 3,182,496 mieszkańców, miał 525,993 dzieci obowiązanych do pobierania nauk. Z nich 503,463 rzeczywiście uczęszczało do zakładów naukowych. Publicznych szkół elementarnych posiada prowincja na 3,792, z 6,709 klassami, w nich wykładem zajmuje się 5,254 nauczycieli i 182 nauczycielek za wynadgrodzeniem 983,600 talarów rocznie; tak że 182 tal. (1092 złp.) przypada na jedną osobę. Zaiste, skromny datek na utrzymanie domu i licznéj nieraz rodziny, fundusz wdów i sierot po nauczycielach pozostałych doszedł do 167,050 tal. a taki na ilość potrzebujących jest nader szczupły. Z wyżéj wspomnionéj liczby ogólnéj, przypada na obwód rejencji Wrocławskiéj szkół publicznych 1428, prywatnych 50; Lignicki 1339, pryw. 42; Opolski 955, pryw. 49. Ostatni obwód najwięcéj żywiołu polskiego zawierający, najmniéj zatém ma zakładów naukowych. W szkołach prywatnych w ogólności mieszczących w sobie do 7,000 uczących się, liczba nauczycieli wynosi 383, nauczycielek zaś 170.

Szkoły pruskie bez zaprzeczenia wysokie zajmują stanowisko, i nieraz już inne kraje mianowicie Anglja i Francja brały je za wzory. Jednak jeszcze nie wszystko w nich, jak powinno być i jakby być mogło; zasługuje przeto na pochwałę, że izba sejmowa obecnie w Berlinie czynna, i tę kwestję wcieliła w obręb dyskussji swoich. Idzie tu o polepszenie bytu materjalnego nauczycieli elementarnych, potém o postawienie na równi szkół realnych z gimnazjami, praw tymże przyznanych, a tamtym odebranych. W punkcie tym przepisy teraźniejsze bardzo są niesłuszne, bo w dalszych widokach wielce zawadzają tym, którzy złożyli egzamen w jednéj ze szkół realnych. Na przyszłość zapewne to będzie inaczéj, a młodzieży dostatecznemi świadectwami zaopatrzonéj nietylko nie będzie wzbroniony wstęp do budownictwa, do leśnictwa, do górnictwa i t. p., co dotąd było prerogatywą dla skończonych uczniów gimnazjalnych, ale nawet pozwolono uczęszczać do wszechnicy w celu otrzymania tu stopnia. Same przypuszczenie, że nadzieje te zjszczą się, najjawniéj pokazało, w jak dobréj opinji stoją szkoły realne, bo liczba uczniów przyjęcia pragnących, taka jest wielka w tym roku, że z powodu braku miejsca znacznéj części trzeba będzie stanowczo odmówić wstępu.

Pora *targu na wełnę* już niedaleka, wypadałoby przeto pomówić o widokach, jakie są względem jego powodzenia. Stosunki polityczne jednak dziś takiego są rodzaju, że na cały obrót handlowy jak najgubniéj skutkują, a zatem i sprzedaż wełny na tem cierpi. Jak widać nie brak chęci do kupna, bo w przeciągu lutego sprzedano do 6,000 centnarów runa rossyjskiego i polskiego, a to za te same ceny, co dawano w styczniu. Przywóz trwa ciągle, przeto kupcy składający się po

---

bie, że to pojęcie może się rozpowszechnić, że dzienniki nasze zarzucą opisami karnawału w Pacanowie, Kołomyi, Parysowie lub innych tego znaczenia miastach, a nawet i wioskach. Każdy będzie chciał donieść zdziwionemu światu o gościnności i zamożności swego przyjaciela, znanego i powszechnie szanowanego na pół mili w około. Taki dobry Pacanów jak i Warszawa, taki dobry i ciekawy dla publiczności mój przyjaciel jak i twój znajomy, co cię nakarmił i napoił. Jest to wprawdzie droga postępu i równouprawnienia, ale gdzie zajdziem na téj drodze, czyż nie zatopiłby nas ten wylew sprawozdań i opisów gościnności gospodarza, smaku strojów gości? Myśl ta dręczyła mnie jak zmora, sen spędzała z powiek, pióro wytrącała z ręki. Dla tego z nieśmiałością je dziś brałem, azali niebaczne słowo jakie nie da pohopu korespondentom do opisu zabaw postnych w Latowiczu lub Sochaczewie. Ale wspomniawszy że ci panowie nie bardzo się garną do sprawozdań ruchu umysłowego lub społecznego bytu, nabrałem otuchy. A teraz zrzuciwszy co miałem na sercu, śmieléj puszczam wodze pióru.

Post jest chwilą rozpamiętywania, chwilą pracy duchowéj, bo czy kto rzeczywiście korzystając z odpoczynku i ciszy zalegającéj miasto, pracuje nad własnem ukształceniem, czy rozmyśla jedynie nad skutkami uciszonego szału karnawałowego, oblicza straty ztąd poniesione w zdrowiu i kieszeni,zawsze pracuje duchowo. Niekoniecznie nauka xiążkowa, znajomość zabytków przez wieki nagromadzonych na polu wiedzy, daje rozwój ducha; własnem także i samodzielnem myśleniem, można dojść do niepośledniéj jego potęgi, w pewnych wszelako granicach, i w pewnym kierunku. Wprawdzie do tego potrzeba wrodzonych zdolności, nie każdemu danych; droga ta przeto nie dla każdego dostępna. Na drodze zaś nauki każdy prawie wysoko sięga o ile brak ochoty i przeszkody zewnętrzne nie stają temu na zawadzie.

Nie jest naszym zamiarem wynosić samorodnych, domorosłych gienjuszów, owszem chcemy wykazać konieczność uczenia się tego, do czego sami dojść nie jesteśmy zdolni, choćby wreszcie tylko dla łatwiejszego zyskania wyższego szczebla do dalszego postępu. W dzisiejszem życiu społecznem, w dzisiejszych stosunkach tak złożonych i powikłanych, wszystko nabyte pracą i sztuką w każdym kierunku niezmierną ma dla nas wagę, bo panujemy nad wyrobami naszego ducha i ręki, natura zaś nad nami panuje. Weźmy dotykalny przykład, w Warszawie bywa ciemno w najwidniejsze noce, w czasie pełni xiężyca lada chmura go zasłoni i blask jego stracony dla miasta; w noce zaś ciemne światłu gazowemu największą można nadać siłę, potrzeba tylko dobréj woli.

Otóż wracając do nauki, do ruchu umysłowego, nie widzimy niestety téj dobréj woli. Tak nam przynajmniéj wnosić każe przegląd

większéj części z fabrykantów i handlarzy niemieckich, dostateczny mają wybór. Spodziewam się że w przyszłej korrespondencji będę mógł dać obszerniejsze i pewniejsze wiadomości przyszłego targu tyczące się, a tem przysłużyć się pp. obywatelom naszym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 16 marca. Lord Cowley przybył tu wczoraj, a dzisiaj uzyskał posłuchanie u cesarza. (*Neue Pres. Ztg.*)

Marsylja 16 marca. Oto wiadomości z Konstantynopola po d. 9 b. m.:

Nigdy materjalny i moralny stan Turcji nie był gorszym od obecnego. Przewidujący Turcy rozpaczają o przyszłość kraju. Powstanie, bankructwo, opuszczenie ze strony Europy, każą się tylko spodziewać podziału państwa tureckiego.

Dywan ma jedynie siłę do złych postępków. Wyraźnie wypadki biorą nad nim przewagę. Używa więc wszystkich swych środków przeciwko połączeniu xięztw naddunajskich, chociaż reprezentant angielski dał mu poznać, że Anglja zamierza przyjąć fakt spełniony.

Wszystkie usiłowania rządu zmierzają do oporu. Rekrutowanie z wielką trudnością wszędzie się odbywa; redyfy dezerterują w znacznéj liczbie. Projekt utworzenia nowych armji, napotyka przeszkody. Wysyłka jednakże 20,000 do Kars zdecydowaną została.

Stosunki z Persją są bardzo zimne. Persja koncentruje znaczny korpus w Korosanie.

Zapowiadają niedaleki ślub sułtanki Fatymy z Osmanem-paszą.

Bośnia zagraża powstaniem. Wiadomości z innych prowincji nie są lepsze. (*Le Nord.*)

Londyn 16 marca. Proces przeciwko Irlandczykom o spisek oskarżonym odroczony został, ponieważ sędziowie przysięgłych nie mogą się zgodzić w swych zdaniach.

Tryest 14 marca. Pan Lesseps przybywszy do Alexandrji z członkami wydelegowanemi od rady administracyjnéj kanału Suezkiego, bezzwłocznie przez wice-króla został przyjęty. Wkrótce ma wyjechać komisja złożona z inżenjerów i przedsiębiorcy dla rozpoznania linji robót od Suez do Peluze.

Madryt 14 marca. *Correspondencia autografa* donosi, że Mexyk udzielił zadawalające zadosyć-uczynienie Hiszpanji, oświadczywszy się za przywróceniem stosunków z tem mocarstwem ukaraniem winnych i wynagrodzeniem szkód wyrządzonych Hiszpanom, stosownie do oszacowania uczynionego przez państwa pośredniczące. (*Le Nord.*)

Marsylja 15 marca. Algerczykowie z pośpiechem podpisują petycję, upraszającą o ustanowienie namiestnika cesarza.

Dzienniki *Algerie nouvelle* i *Akbar*, oświadczają się za tem.

Marsylja 15 marca. Odbieramy wiadomości z Rzymu po d. 12 b. m.

Papież na niedawno odbytym konsystorzu oświadczył, iż nie domagał się natychmiastowego wydalenia się z jego państwa wojsk zagranicznych, chciał tylko zapobiedz starciu się dwóch mocarstw katolickich.

Jego świętobliwość powierza swój los Opatrzności, nakazując modły publiczne o utrzymanie pokoju.

Według wiadomości z Neapolu pod d. 12 b. m., król poddał się operacji — gorączka nie ustaje.

Xiąże Kalabrji ciągle przewodniczy radzie w załatwieniu bieżących spraw państwa. (*I. B.*)

A N G L J A.

Londyn 15 marca. Jéj Kr. Mość przyjmowała wczoraj w pałacu Buckingham. Poseł portugalski hr. Lavradio, doręczył Jéj Kr. Mości oznaki orderu wieży i miecza dla Ich Król. Wysok. xięcia Walji i xięcia Alfreda.

— Piszą z Paryża, że rząd powołał wszystkich urlopowanych oficerów.

— Półurzędowy *Herald* od oświadczenia, iż missja lorda Cowleya jest nie urzędową, ani słowa więcéj w kwestji włoskiéj nie wyrzekł. I *Times* milczy o niéj zupełnie. Inne dzienniki pełne są domysłów, a na giełdzie spadają papiery tak krajowe jak zagraniczne, chociaż pomimo zbytecznego napływu pieniędzy, tylko najpewniejsze wexle są dyskontowane.

— Dziś ma tu przybyć Poerio z swymi towarzyszami. W Bath Hotel najęto już dla nich mieszkania, a Settembrinich będących już tutaj, odwiedził wczoraj pan Gladstone i inne znakomitości. Torysowie nie wzięli udziału w komitecie czuwającym nad potrzebami wygnańców.

— Ministerjalny *Morning Herald* pisze:

Właśnie otrzymujemy z wiarogodnego źródła wiadomość, że jeżeliby lord John Russel wezwanym był do utworzenia nowego ministerjum, czego Boże nie dopuszczaj na Anglję, następni panowie ofiarowali mu swe usługi i otrzymali odeń przyrzeczenie wejścia do gabinetu: sir John Bright (radykalista i republikanin) jako kanclerz skarbu; sir Millner Gibson (radykalista i zwolennik wolnego handlu) jako sekretarz stanu do osad; sir Ayrton jako sekretarz stanu dla Indji; sir Roebuck (krzykacz i demokrata) jako prezes stanu handlowego; nakoniec p. Horsman (na pół arystokrata, b. minister za Palmerstona) jako minister robót publicznych. (*Neue Pr. Ztg.*)

— Czytamy w *Morning Post:*

Mocarstwo neutralne, występujące jako pośrednik między dwoma wielkiemi państwami gotującemi się do wojny, powinno spełnić swój obowiązek szybko, stanowczo i z pewnością iż celu dopnie. Jeśli tak nie uczyni, ściąga na siebie ciężką odpowiedzialność za wszystkie skutki wyniknąć ztąd mogące. Lord Cowley jest bez wątpienia zdolnym dyplomatą i wielkiego moralnego wpływu. Lecz choćby był samym Talleyrandem, nie mając instrukcji jasno określonych, nie osiągnąłby właściwego celu. Po cóż zdało się wyprawiać do Austrji ambasadora aby jéj powiedział: »Nie prowadź wojny, zostań w pokoju, jakież będziesz miała korzyści z wojny?« Potem udać się do Paryża i powtórzyć to samo. Hr. Buol też odpowiedział: »My nie chcemy wojny, jeśli Francja zostawi wszystko *in statu quo.*« Hrabia Walewski zaś mówi: »Nie chcemy prowadzić wojny, jeśli Austrja przedstawi nam swe warunki.« Cóż ztąd wynika? Naturalnie, że rzeczy się nie zmieniły i zostały na tem samem co dawniéj stanowisku. Obadwa mocarstwa same potrafią ocenić swoje interesa bez pomocy lorda Derby. Kwestja, która się mają rozwiązać, nie są kwestjami uczuciowemi. Zapewne jest pewien rodzaj współzawodnictwa między dwoma mocarstwami. Lecz pokój lub wojna nie obracają się w koło zazdrości narodowych, lub goryczy wrażeń cesarskich i popularnych. — Między Francją a Austrją, zostawiamy Piemont na stronie, zachodzi jasno określone nieporozumienie, które żadnemi pozorami zbyć się nie da. Wiemy, że zajęcie Włoch środkowych, jest źródłem nieukontentowania rządu francuzkiego, ponieważ Austrja okupację tę uczynić chce nieustającą. Oto kwestja wyraźnie oznaczona, którą też rozwiązać należy przez stanowcze negocjacje. (*Le Nord.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 15 marca. Broszura barona Eötvös, nosząca tytuł: »Rękojmie siły i jedności austrjackiéj,« początkowo zakazana, obecnie dozwoloną została w handlu xięgarskim.

— Na południowéj kolei spotkał się wczoraj extracug wiozący wojska z próżnym pociągiem. 9 wojskowych odniosło ciężkie, 27 lekkie rany. — Przewodnik extracugu, który w właściwym czasie nie dał baczenia na dawane sobie sygnały, został uwięzionym i pod sąd oddanym.

— Z Debreczyna, w Węgrzech, donoszą, że tamtejsze magazyny wojskowe w d. 11 b. m. stały się łupem płomieni, i z zapasów nic się uratować nie dało. (*Neue Pr. Zeitung.*)

— Piszą z Wiednia pod dniem 12tym b. m. do *Börsenhalle:* Od czasu wyjazdu lorda Cowleya, jest pewna stagnacja w poruszeniach naszéj dyplomacji. Stan ten jednak trwać będzie tylko do czasu, aż telegraf nam doniesie jakie w gabinecie londyńskim sprawiły wrażenie udzielone w Wiedniu lordowi Cowley przedstawienie. Pochlebiają tu sobie, że Anglja przekonawszy się naocznie (de visu) o stanie rzeczy, będzie wymownym tłumaczem tych przedstawień. Gdy prawdopodobnie gabinet angielski zechce udzielić Austrji stanowczych wyjaśnień, możliwą więc jest rzeczą, iż wkrótce do nas nadzwyczajny poseł angielski przybędzie, a sądzą powszechnie, że dwór tutejszy czeka tylko na wiadomości z Anglji, aby wysłać do niéj jaką znakomitą osobę jeszcze przed przybyciem dyplomaty angielskiego.

Otworzenie nowych tych konferencji nie wielką tu czyni nadzieję utrzymania pokoju. Można teraz już powiedzieć, że przygotowania wojenne do olbrzymich doszły rozmiarów. Rząd nakazał nagromadzenie znacznych zapasów żywności dla armji. (*Le Nord.*)

F R A N C J A.

Paryż 15 marca. Pośpieszamy ze sprawozdaniem co do wrażenia wywołanego nową notą *Monitora* (patrz wczorajszą Kronikę). Wrażenie to w ogóle było bardzo dobre. Mowa wzniosła i otwarta, zawsze się podoba we Francji: trzeba przyznać, że autor artykułu lepiéj się ze swego zadania wywiązał, niżeli to miało miejsce w uprzedniéj nocie dziennika urzędowego. Wielka bowiem zachodzi między niemi różnica; o ile pierwszy oznaczał człowieka porywczego, o tyle drugi spokojnego i przekonanego o tém co mówi. Spostrzegamy daléj, że pismo to wiernym jest tłomaczeniem myśli Cesarza, przypisują je też panu Laguerońière i zdaje się, iż nie mylą się.

Dyplomację szczególniéj zajął ustęp, w którym

---

półek xięgarskich, na których spoczywają nietknięte xięgi dziewiczym pyłem okryte. Powiedzieliśmy sobie, że xiążki za drogie, kupować ich nie można, i tak zaspokoiwszy sumienie, cieszymy się błogim kwjetyzmem.— Aby xiążki były tanie, potrzeba żeby je w wielkiéj rozkupywano ilości, aby je kupować, potrzeba żeby były tanie. Jak tu radzić, kiedy z dwóch tak sprzecznych dążeń każde ciągnie w swoją stronę. Kto pierwszy krok zrobi? kto komu ma ustąpić? czy nam xięgarze, czy my xięgarzom? Pojawiające się tu i owdzie zacne usiłowania pojedynczych ludzi, rozbijają się o obojętność ogółu, a najlepiéj pomyślane przedsięwzięcie, upaść musi bez jego poparcia. Ale nie przesądzajmy przyszłości. W Żytomierzu utworzono już spółkę nakładową na nowych zasadach wydawnictwa opartą; u nas krzątają się także około podobnego przedsiębierstwa; samo ogłoszenie projektu pana Dmochowskiego dowodzi, że na poczciwych chęciach nie braknie. Spodziewać się należy, iż ogół godnie je ocenić, godnie na nie odpowiedzieć potrafi.

Teatr naprawdę bierze się do pracy. W tym tygodniu zobaczym pierwszy raz komedję Jana Chęcińskiego pod n. „Szlachetność duszy.“— Niedawno widzieliśmy oryginalny dramat Wacława Szymanowskiego „Sędziwój“. Gdzie w przeciągu jednego miesiąca prawie tyle dzieł oryginalnych ubiega się o wystawienie na jednych deskach teatralnych, tam niema potrzeby rozpaczać o przyszłość sztuki dramatycznéj, owszem śmiało jéj można bujny rozkwit wróżyć.

I w karnawale nieraz muzyka choć w pustéj sali, wiele robiła hałasu; ale dopiero w poście zaczyna się prawdziwe jéj panowanie; post z powołania jest muzykalnym. Nic więc dziwnego, że na koncertach nam nie zbywa. Najważniejsze miejsce między niemi zajmuje koncert dany wczoraj w Salach Redutowych na fundusz zakładu dobroczynnego pod nazwiskiem: Przytuliska. — Nie chcemy obrażać skromności osób, które przyczyniły się czynnie do tego dobroczynnego dzieła; nie możemy jednak dość podnieść myśli zakładu otwartego dla wszystkich bez różnicy stanu i pochodzenia, bez potrzeby świadectw i legitymacji. Myśl to prawdziwie chrześcijańska, bo Chrystus wszystkim nieszczęśliwym otwierał ramiona, nie pytając skąd przychodzą, ani dla czy z własnéj winy popadli w nieszczęście. To też sala była przepełniona, bo publiczność nasza umie ocenić i uznać każdą myśl prawdziwie szlachetną.

W przyszły piątek będziemy mieli w sali Nowéj Resursy koncert pana Sokołowskiego, który i za granicą i u nas zjednał sobie tak piękne imie biegłą grą na gitarze.

Operetka dana wczoraj pierwszy raz w Teatrze Wielkim: „Małżeństwo przy latarniach“ zajęła i zabawiła choć nienadzwyczaj liczną publiczność. Jest to sobie lekka i zręczna muzyczka, bez pretensji do wielkości, ale za to wesoła, dowcipna, zabawna.

rząd francuzki oświadcza, „iż zajmuje się niepokojącą kwestją włoską, jedynie dla tego, aby ją rozwiązać zgodnie ze sprzymierzeńcami i w interesie pokoju europejskiego.“ Wyrazy te jasno okazują myśl powierzenia staraniom dyplomacji zapobieżenia klęskom wojny, a przynajmniéj nadzieję jeżeli nie pewność, w porozumieniu się z innemi mocarstwami, zamknięcia wojny, o ile możności w pewnych granicach. Zauważano też zmianę w tonie dzienników angielskich i pruskich. Zauważano także jasność, z jaką *Monitor* odpiera wszelką myśl napastniczą ze strony rządu francuzkiego. Oto ogólny stan rzeczy; teraz co się tycze szczegółów, mianowicie Niemiec, spodziewać się należy, że będą one zadowolone z oświadczeń, które powinny były dawniéj być uczynione, gdyż w nich rząd francuzki oddziela sprawę związku niemieckiego od sprawy Austrji. Pragnie on „aby oddano sprawiedliwość jego zamiarom, jak również przekonano się o sympatji dla narodu niemieckiego.“ Możemy zapewnić, że ostatni ten frazes, jest odbiciem uczuć Cesarza, który będąc wychowany w Augsburgu, ma więc współczucie dla narodu.

Artykuł *Monitora* po raz pierwszy urzędownie zapoznaje nas z ważnym faktem, jakim jest zgoda Pruss i Anglji, dającemi swe rady Austrji. Lord Cowley pokaże nam, czy rad tych w Wiedniu posłuchano.

— Dzienniki mówiły o pewnym manifeście króla sardyńskiego, mającym być wkrótce ogłoszonym. W nim mają być wykazane powody, dla których Piemont jest zmuszonym upraszać o spełnienie przyrzeczeń Cesarza. Jak dotąd, możemy czytelników zapewnić, iż nie było mowy o podobnym akcie, gdyż on byłby hasłem wypowiedzenia wojny. Prawdą jest wszakże, iż istnieje memorjał wystosowany przez króla Wiktora Emmanuela do Cesarza, w którym są wystawione wszystkie zaczepne względem Piemontu postępki Austrji, datujące się od kilku miesięcy. Dziennik angielski *Morning Post* utrzymuje, że gabinet turyński żądał już od rządu francuzkiego natychmiastowéj wysyłki 75cio-tysiącznego korpusu. Wiadomość ta co najmniéj jest przedwczesną.

— Obiega pogłoska, że jeśli wojna wybuchnie, to jenerał Mac-Mahon dowodzić będzie armją sardyńską, pod rozkazami króla Wiktora Emmanuela. Przypominamy, że Piemont w roku 1848 upraszał od rzeczypospolitéj francuzkiéj o jenerała, którego ta odmówiła mu.

— Listy z Rzymu donoszą (patrz telegramy), że Papież ma wkrótce ogłosić uroczysty manifest, w którym wyłożone będą powody dla jakich stolica apostolska uważała się w obowiązku domagać się ewakuacji posiadłości kościelnych przez wojska cudzoziemskie. Papież niechciał aby przedłużony pobyt na terytorjum rzymskiem wojsk francuzkich i austrjackich stał się przyczyną zajścia między dwoma wielkiemi mocarstwami katolickiemi, a tém samém aby nie ściągnął na Włochy klęsk wojny. Pius IXty daje poznać, jak mówią, iż jeśliby można uniknąć wojny zatrzymując obadwa wojska w państwie rzymskiem, to nie nalegałby na ich wycofanie.

— Prussy i Anglja postanowiły podobno ratyfikować na konferencjach podwójny wybór pułkownika Kuzy.

— Pobyt lorda Cowley w Londynie, dłużéj się ciągnie niż żądano. Dopiero jutro ma tu przybyć. (Patrz telegramy.)

— Hrabia Pourtalès przed czwartkiem nie złoży na uroczystem posłuchaniu listów swych uwierzytelniających go na dworze paryzkim.

— Xiąże Montebello był dziś u Cesarza na pożegnalnem posłuchaniu. Ambassador wraca na swe stanowisko.

— Konferencje dopiero w przyszłym tygodniu się zgromadzą. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Monachium 15 marca. Na tajnem posiedzeniu izba deputowanych uchwaliła kredyt wojenny 6 miljonów zł. niem., na zaopatrzenie wojska, i 7 miljonów na wyniknąć mogące wojenne potrzeby. Z tą uchwałą połączono atoli adres do króla, w którym wyłożono zasady udzielenia kredytu, to jest gdzie powiedziano, dla czego izba daje tak znaczny kredyt gabinetowi, do którego najmniejszego zaufania mieć nie może. Adress napisany jest w ostrych wyrazach, a nawet rzec można, jest prostém votum nieufności dla ministrów. Pan Pfordten napróżno protestował przeciwko niektórym wyrażeniom. Powiedziano mu, że nieufność ta datuje się nie od kilku tygodni, ale z dawniejszych czasów, to jest konferencji Bambergskich. Jeden z deputowanych ostrzegał nawet izbę, aby nieudzielała kredytu, gdyż sądzi, że skoro tylko ministrowie będą mieli pieniądze, rozpuszczą izbę; minister Pfordten zapewnił wszakże, iż prawny czas trwania sejmu zachowanym będzie i wszystkie prace przed zamknięciem onego ukończone zostaną.

Hanower 16 marca. Rząd podobno zamierza opatrzyć nadbrzeżne przystanie niemieckiego morza.—Według rozmaitych gazet, oświadczył minister spraw wewnętrznych Borries na tajnem posiedzeniu drugiéj izby dnia 13go marca, że rząd Hanowerski miał zamiar, wnieść u bundestagu projekt gotowości wojennéj, ale zamiar ten na wyraźne życzenie Austrji cofnięto. Pan Bennigsen rzekł na to, że Austrja tamuje przez Bundestag wszystkie usiłowania niemieckiego narodu, chcącego zlać się w jedną wielką całość.—Na następcę zmarłego prezesa skarbu, naznaczają radcę skarbowego pana Alten.— Izby nie skończą prac swoich przed upływem bieżącego tygodnia. *(Neu Preus. Zeitung.)*

P R U S S Y.

Gdańsk 16 marca. Według gazety *Gdańskiéj*, rząd ma zawerbować z dniem 1szym kwietnia 500 majtków, z których połowa ma być z pomiędzy obowiązanych do służby morskiéj wybrana i stanowić będzie osadę okrętów udających się do Japonji. Na dzień 1go kwietnia wyprawa ma być gotową. *Merkury* z dnia 1go kwietnia staje się okrętem ćwiczeń. *Hela* pozostaje przy nim. Oczekują powrotu okrętu *Gesion* w czerwcu; wypłynął dnia 16go stycznia z Barbados do Hawanny odwiedzić kilka tamecznych portów, ztamtąd popłynie do Norfolk, zkąd uda się do Nowego Yorku i wróci przez Portsmouth do kraju.

Wrocław 16 marca. Wczoraj wieczorem uczniowie uniwersytetu wyprawili tutejszemu tajnemu radcy medycynalnemu Frerichs, pochód z pochodniami. Odjeżdża on do Berlina, a strata jaką przez to tutejsza wszechnica ponosi, nie łatwo da się nagrodzić. *(Neue Pr. Ztg.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 9 marca. Przed dwoma dniami, piszą do pesteńskiego Lloyda, xiąże wyjechał do Jass po xiężnę, i dopiero za dwa tygodnie ma wrócić. Dotychczasowy minister sprawiedliwości Philipesco, jeszcze przed wyjazdem xięcia trudnego podjął się zadania, biorąc się do zupełnéj reorganizacji składu sądownictwa. Blisko 240 urzędników w jednym dniu zamianowano lub tranzlokowano. Pan Cantacuzeno wystąpił z gabinetu, jego miejsce zajął p. Kreczulesko, jako minister wyznań i oświecenia publicznego. P. Cantacuzen ma zostać prezesem najwyższego sądu (in altea courte), przyczem prawie wszyscy członkowie tegoż sądu na nowo będą mianowani, do którego szczególniéj mają być wezwani młodzi ludzie, posiadający doktoralne patenta prawnego fakultetu paryzkiego. Ghika zostanie prezesem sądu appellacyjnego, panowie zaś Brailoil i Floresco, którzy ważną odegrali rolę w czasie ostatniéj kajmakanji, zajmą również wysokie stanowiska.—Nadeszły tu depesze z Paryża od p. Alexandrini, mołdawskiego ministra spraw zagranicznych. Xiąże Kuza ma otrzymać od Francji 18 instrukcyjnych oficerów, obiecuje zaś armje podarunek 4,000 sztuk broni. Nadto według tejże depeszy, pożyczka pięciu miljonów piastrów uchwalona w Mołdawji, przez Francję będzie gwarantowaną. *(Preus. Ztg.)*

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska podaje wyjątki z korespondencji Petersburgskiéj umieszczonéj w Nordzie, czytamy tam że wewnątrz Rossji picie herbaty niezmiernie się upowszechniło, skutkiem wstrzymania się od picia wódki. W gubernji Tulskiéj w okręgu Kaszyru, wieśniacy zawiązali między sobą stowarzyszenie dla zupełnego wstrzymania się od picia wódki w karczmach; każdy chłop obowiązał się, że tylko u siebie w domu wódkę pić będzie i to w oznaczonéj ilości.

Korrespondent *Gazety Codziennéj* z Lubienia, podaje pobieżny opis dwóch kuligów, które miały miejsce w tamtejszych okolicach pod koniec karnawału.

Czytamy w *Kurjerze*, że komissja złożona z artystów muzykalnych do wyszukania środków, jakiemi by można zaprowadzić jeneralny kamerton we wszystkich zakładach muzykalnych Francji, w d. 1 b. m. przedstawiła już swoje sprawozdanie ministrowi Państwa. Minister zgodził się na przedstawienie i rozporządził *normalnego kamertonu muzycznego*, z tonem miarodawczym A. 870 drżeń na jednę sekundę.

Czas nam donosi, że d. 12 b. m. zdarzył się w Wiedniu przypadek w dworcu kolei cesarzowéj Elżbiety. W skutku silnych wichrów ugiął się był dach żelazny na jednym z budynków dworca, chciano więc krokwie żelazne 18 cali zaklęśnięte przyprowadzić za pomocą dźwigni do dawnego stanu. Naprężone łańcuchy pękły i jedna z krokwi 125 cent. ważąca, wyskoczywszy z wiązania spadła i pociągnęła za sobą 11 innych. Skutkiem tego jeden ślusarz zabity został, a dwaj czeladnicy lekko ranieni.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chełmicki Juljusz ob. z Końskich nr 585.—Karniewski Wawrzeniec ob. z Tłucznic nr 585. — Koźmian Henryk ob. z Gałęzowa nr 626.—Krygier Andrzéj ob. z Rzucowa nr 414. — Łubieński Napoleon ob. z Starzenic nr 584. — Mycielski Felix oby. z Bolesławic nr 414.—Niemierycz Juljusz sędzia pokoju z Rakowa nr 634.—Orsetti Wilhelm ob. z Uwielinka nr 413.—Sołtyk Franciszek ob. z Piastowa nr 584. — Waga Felix ob. z Grobowa nr 625.—Zielonka Leopold ob. z Mniewa nr 541.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chodakowski Jan ob. do Stępowa.—Dębowski Mikołaj ob. do Tokar. — Łuszczewski Michał ob. do Jeżowa.—Szczepanowski Alexander ob. do Kaliszan. — Bentkowski Karol podpułkownik inżynierji do Rzymu.—Pietraszkiewicz Piotr inżynier do Berlina.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 20 Marca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta korzec „ „ „ „	2	80	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj „	6	—	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj „ „	5	10	Słomy fura zwyczaj.	7	—
Grochu polnego „ „ „	5	40	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	6	—	Masła solonego funt	—	27
Gryki „ „ „ „ „ „ „	2	40	„ bez soli „	—	25
Jęczmienia „ „ „ „ „	3	—	Kartofli korzec „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „ „	2	55	Okowita bez akcy. g.	—	42
Mąki pszennéj korzec	6	75	Siana cetnar „ „ „	1	35
Kaszy jaglannéj kor.	5	—			

TEATR WIELKI. Jutro: *Małżeństwo przy latarniach.—Flis.—Król pasterzy.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 9 (21) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*